Nr. 195 — We Lwowie — Środa 15. lipca 1896. — Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 25 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, odezwy osób i zabaw prywatnych, reklamy, dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. p. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej, ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 c. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Prywatne korespondencye 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Polak-ksiądz „męczennik nowoczesny".

Lwów, dnia 14 lipca.

Berl. Tageblatt, jeden z najznakomitszych dzienników niemieckich, organ neożydów i masonów, który w toku teraźniejszej walki wyborczej w Belgii, nawoływał liberałów tamtejszych, aby się raczej z socyalistami łączyli, aniżeli dopomagali „klerykałom", chociaż w Niemczech zwalcza socyalistów — ogłosił artykuł swego korespondenta rzymskiego — żyda niemieckiego w całej pełni, a więc wroga katolicyzmu, a zwłaszcza duchowieństwa katolickiego, pod napisem „*Męczennik nowoczesny*", który opiewa:

„Z francuskiej kolonii Dżibuti nadchodzi, jak już po krótce wiecie, smutna wiadomość, że hr. Werszowec-Rey, szlachetny kapłan austryacki, który wraz z msgr. Makarym, delegatem papieża, miał u negusa (Menelika) wyprosić jeńców włoskich — padł ofiarą porażenia słonecznego i to w początku swojej podróży! Kto był hr. Rey, to nawet dzisiaj, kiedy imię jego po wszystkich ustach obiega, nie jest dostatecznie wiadomem. Co się o nim wie i co mu na zawsze wdzięczność Włoch zapewni, jest to, że był męczennikiem. W dwójnasób męczennikiem, bo za wiarę i za filantropizm, które go oboje do niezmiernej ofiary zapaliły.

Dopiero kilka tygodni temu imię hrabiego po raz pierwszy zjawiło się na ustach. Opowiadano, że ksiądz obcy, już nie młody, poruszony opisami nędzy jeńców włoskich w Szoi, ofiarował się dostarczyć im pociechę i pomoc temu biedactwu, i komitet pań z arystokracyi zwrócił się do dzienników z prośbą, aby opinię publiczną dla dobrej sprawy zjednały. Na co ani rząd ani też Watykan jako taki się nie odważył, tego podjął się ksiądz nieznany, niepokaźny, nie należący nawet do narodu, którego synów z nędzy wyzwolić umyślił. A jakże to na wiadomość o postanowieniu Werszowca silnej uderzyły serca matek włoskich, jak wszędzie z popiołu się wydobyła iskra nadziei, która już prawie zagasła była, jak to tysiące i krocie swój grosz kapłanowi posyłały!

A jednakowoż nie łatwem było śmiałe, prawie zuchwałe przedsięwzięcie tego poczciwca: trzeba było swoiście obładowaną karawanę przeprowadzić przez niezmierzoną prawie i bezwodną pustynię; do tego niebezpieczeństwo napadów rozbójników, a większe niebezpieczeństwo, że gdy stanie u celu, śmiałego podróżnika zawód może spotka, że serce negusa będzie zatwardziałe, że napróżno obiją się o nie prośby filantropa. Ale trzeba było zanieść pomoc, bądź cobądź: ubiór, obuwie, lekarstwa, a przedewszystkiem pociechę i wiadomości z dalekiej ojczyzny. Dlatego też ksiądz Werszowec ani chwili nie wątpił, że mu się sprawa uda. Poglądającym ku niemu, jak ku świętemu, matkom powiadał: „Wrócę wam synów waszych", a do nieutulonej generałowej Dabormida rzekł: „Mąż pani żyje, i wróci do swoich dzieci." Albowiem Werszowec nie chciał wierzyć, że bohaterski jenerał już od kilku miesięcy nie żyje — sen powiedział mu, że jenerał żyje.

A droga cierniowa przyszłego męczennika miała się począć już zaraz na samym wstępie. Nawet w Rzymie. Byli tacy ludzie, którym się w głowie pomieścić nie mogło, aby ksiądz, dotego ksiądz obcy, życie swoje narażał dla włoskich jeńców wojennych, podczas gdy ci ludzie patryotyczne frazesy klepali i o rewanżu marzyli. I tak musiał szlachetny mąż doczekać się tego, że czasopisma włoskie na podziękę błotem go obrzucały, że go podawano jako bankruta i napędzonego szpiega austryackiego, który za angielskie i francuskie pieniądze chce jechać do Abisynii, aby pod płaszczykiem miłości chrześcijańskiej nawiązać intrygi polityczne.

Owoż polityczne intrygi księdza Werszowca rychło się urwały. Gdy zachęcony jego inicyatywą także papież postanowił wyprawić misyę do Menelika, udali się obaj duchowni, ks. Werszowec i delegat papieski msgr. Makarym, z Dżibuti w drogę. „Termometr — pisze przybyszewy tam Werszowec — wskazuje 42 stopni (Celzyusza). Powiadają, że jest upał duszący; ale ja tego wcale nie czuję." A później: „Upał jest taki, że mi paczka zapałek woskowych w kieszeni się roztopiła, ale ja tego nic a nic nie czuję."

I ten heroizm nadludzki, ta przejmująca go na wskroś, absolutna pewność sprawy wkłada mu w pióro te słowa niezłomnej otuchy: „Teraz, gdy delegat Ojca św. mi towarzyszy, jestem jeszcze pewniejszy niż poprzednio, że za kilka tygodni wraz z biednymi jeńcami do Włoch powrócę. Jestem teraz dzisiaj, jeżeli to być może, jeszcze przeświadczeńszy niż w Neapolu." I zaledwo to napisał, w parę godzin potem dosięga go los pomimo nadziei i iluzyi, jak na polu bitwy żołnierza, który już ręką sięgał po laur zwycięstwa. Paradoksem jest, że właśnie we Włoszech, dopóki ksiądz tkwić będzie zmysł dla ludzkiej ofiarności i rezygnacyi religijnej. I dlatego parlament włoski tylko siebie uczcił, gdy oddał cześć biednemu marzycielowi austryackiemu, jako poległemu na polu honoru prawdziwego i najwyższego.

W Izbie posłów włoskiej poświęcono ks. hr. Reyowi wspomnienie bardzo serdeczne. Minister prezydent margr. Rudini rzekł, że gorąca miłość, jaką pełen poświęcenia kapłan okazał Włochom, wywoła w całym narodzie niewygasłe uczucie wdzięczności. Radykał Cavalotti nazwał ks. Reya „żołnierzem obowiązku". „W sercach naszych — dodał Cavalotti — ksiądz Rey zajął miejsce tuż obok poległych pod Abba-Karima (Aduą); śmiercią okupił sobie obywatelstwo włoskie. Szczęśliwy, że umierał tak pięknie". Pełną zapału mowę pamięci ks. Reya poświęcił także konserwatysta hr. Sola zaznaczając, że umarły kochał Włochy na równi z własną ojczyzną. Arcybiskup de Neckere odprawił w rzymskim kościele San Carlo ai Catinari uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ks. Reya; na nabożeństwie byli obecni przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych i ambasador austryacki przy dworze włoskim br. Passetti."

Korespondent *Berl. Tageblattu* nie wspomina, że ten ksiądz, zakonnik „męczennik nowoczesny" jest Polakiem — może o tem nie wiedział. Dzisiaj świat wie o tem, a mianowicie rodacy jego wiedzą, i w swoich objawach ciągłych mają w nim przykład niezrównany. Korespondent nie pominął, że owe panie z arystokracyi, które tak gorliwie zajęły się urzeczywistnieniem myśli ks. Reya, to katoliczki; nie podniósł, że to właśnie pisma, oddane masonom, obrzucały błotem i takie straszliwe oszczerstwo rzuciły na „męczennika". A wszakże duch religii katolickiej imponuje mu, jak wogóle coraz bardziej imponuje Włochom i masonom na całym świecie.

Wszelako zbyteczne się unosi korespondent nad czynem ks. Reya. Czyn to wielki, choć niedokonany — ale w dziejach katolickiego męczeństwa misyonarskiego to tylko jeden wśród milionów a milionów wypadków codzień się powtarzających. Niechajby przeczytał bodaj parę zeszytów *Misyj katolickich*, wydawanych w kilku językach. Niechajby sobie tylko przypomniał to, co same organa jego obozu donosiły i donoszą o czynnościach księży katolickich pomiędzy najdzikszymi i najpodlejszymi ludami, pomiędzy trędowatymi, skąd zamknięty powrót do świata, nęcącego o parę kroków swemi barwami i wonią, a śmierć niezawodna, obrzydliwa, wiadoma. A te ofiary płyną nieustannie. Gdyby choć się spytał o poświęcenia księży polskich na Sybirze, a choćby tylko na Litwie, Podolu, Wołyniu, Ukrainie, a zresztą choćby tylko w Kongresówce. Toć ofiarą i miłością odradza się ciągle plemię polskie, toć ofiarą i miłością dokazuje cudów swoich katolicyzm...

Sejmik relacyjny.

Tarnów d. 13 lipca.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Dziś w sali „Gwiazdy" zebrało się około stu wyborców, aby wysłuchać sprawozdania poselskiego ks. dr. A. Kopycińskiego. Z powodu wielkiej ulewy więcej przybyć nie mogło. Na zebraniu byli między innymi pp. Stapiński i Winkowski, a ze strony stronnictwa ludowego ks. Stojałowski.

Po powitaniu zgromadzonych podał poseł ks. Kopyciński jako powód rozbicia koalicyi i upadku ministerstwa ks. Windischgraetza niemoc owej koalicyi do przeprowadzenia zmiany ustawy wyborczej i niechęć tającej się lewicy do przeprowadzenia zmiany ustawy podatkowej; na zewnątrz tylko lewica okazywała niezadowolenie z powodu skromnej pozycyi uchwalonej w komisyi budżetowej na paralelkę w gimnazyum w Cylli. Małżeństwo to było karykaturą i koalicya upadła.

Za czasów rządu prowizorycznego dano się Galicyi we znaki. Nie wiele wyszło z tajemniczych biur ministeryalnych do publicznej wiadomości, a przecież i to mało, co wiemy, poucza nas, że Niemcy nie są nam zbyt życzliwi. Schrei, szef ministerstwa spraw wewnętrznych, wykreślił pozycyę budżetową na regulacyę rzek w Galicyi w sumie 100.000 zł. i przekazał ją na Tyrol a nadto przeniósł zdolnego nadradcę Łaskowskiego Romualda do departamentu drogowego, by działalność jego sparaliżować.

Ale rządy Niemców w Austryi są jakoby policzone; to tylko z ich winy. Gdy Galicya przeszła do Austryi, systemat rządów był Józefiński, który się tylko na urzędnikach opierał. Ten system wziął w niewolę Kościół i uczynił go sługą państwa, mianował obcych ludzi biskupami w polskim kraju, a wszystkie lepsze i wpływowe posady obsadzał Niemcami i Czechami, a tępiąc wszystko co polskie, i katolickie i narodowe poczucie i kulturę. System ten się rozrósł i rozbił kraj, Kościół i arystokracyę.

Gdy wskutek takich rządów państwo zbankrutowało, zmieniono tę formę rządu na inną, tj. na centralizm opierający się tylko na liberalizmie. I ten stary w Austryi system rządowy wprowadzony przez szeregi wrogie Kościołowi katolickiemu, uchwalił wolność lichwy, wolność podzielności gruntów, wolność handlu i włóczęgostwa, wolność pożarcia słabszych egzystencyj. Z krzywdą rolnictwa, które do szpiku kości zrujnowano, popierano przemysł i handel. To znowu sprowadziło ruinę państwa i ostateczne zubożenie i nędzę Galicyi.

Takich rządów było nawet samym Niemcom już za wiele i potworzyły się stronnictwa katolickie, konserwatywne i antysemickie. Jak zaś lewica malała, wskazuje najwybitniej to, że w roku 1873 zasiadało w Radzie państwa 202 Niemców, w roku 1895 zaś tylko 195 a obecnie zaledwie 107. Tak przez ów nieszczęśliwy system rządzenia stracili Niemcy swój wpływ przed 30 laty na Węgrzech, następnie w Galicyi, a teraz w samym nawet Wiedniu, w stolicy państwa.

Po upadku koalicyi stali, jak dawniej, jedni tylko zszeregowani i świadomi swego celu, a nawet i zwycięstwa, na mocy zasady solidarności. A cele nasze są: Utrzymać potęgę Austryi, w której znaleźliśmy możność swobodnego rozwoju narodowego; załatwić sprawy ogólno-państwowe, jakoto reformę podatkową, procedurę cywilną, ugodę z Węgrami itp.; wyposażyć skarb krajowy z funduszów państwowych.

Do dopięcia tych celów szukamy sprzymierzeńców. Z przyjaciółmi Bismarka tj. z Niemcami narodowcami, pójść nie możemy. Z młodoczechami też niestety nie mogliśmy, bo oni z żadną partyą paktować nie chcieli. Z Niemcami szliśmy i pójść zdaje się musimy, bo oni posiadają jeszcze trzecią część Rady państwa. Klub Hohenwarta jednym był nam zawsze przyjacielem najwierniejszym i dlatego w każdej politycznej sytuacyi z nim Polacy trzymać będą.

Z dniem 22 października 1895 roku nastały rządy hr. Badeniego Kazimierza. Gabinet ten jest nieparlamentarny, bo ani rząd nie ma parlamentu, ani z parlamentu nikt w rządzie nie zasiada. Ponieważ z upadkiem koalicyi każde stronnictwo myśli tylko o sobie a nie o państwie, gdy to coraz rozbił narody państwo składające, dlatego cesarz nie szukał już ministrów ani w parlamencie, ani wśród arystokracyi niemieckiej lub czeskiej, ale skierował wzrok swój na najwierniejszych swoich poddanych: Polaków i postawił na czele rządu hr. Badeniego, którego zupełnem zaufaniem wyposażył, dając mu misyę rządzenia czy z tym czy z innym parlamentem, byle do porozumienia się wszystkich narodowości, do przeprowadzenia reformy wyborczej, ugody z Węgrami, reformy podatkowej itd.

Hr. Badeni stawia jako program swych rządów: opiekę religii, pielęgnowanie uczucia religijnego u młodzieży, zaprowadzenie ładu i porządku, rozwoju i cywilizacyi i polepszenia doli pracujących.

Drugi minister Polak, Biliński, postępuje zupełnie otwarcie. Przyznał, że stan finansów krajowych jest zły, i dąży do sanacyi tegoż, chce budować nowych dróg wodnych jako tańszych, nowych kolei żelaznych, a w Galicyi kolei lokalnych i zapowiedział wynagrodzenie dla gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania. Środki, mające go do tego doprowadzić są: zmiana ustawy podatkowej a z dochodów przyznanie części skarbowi krajowemu, podwyższenie podatku od spirytusu, piwa, giełdy, zapałek i od taryf kolejowych.

Stanowisko Koła polskiego wobec nowego rządu jest następujące: Popierać rząd, ale nie zrzekać się swoich własnych żądań, domagać się zupełnej wolności dla Kościoła i sprawiedliwości dla wszystkich narodowości.

Następnie przystąpił poseł ks. Kopyciński do omówienia uchwalonych już ustaw.

Najpierw opowiedział o nowej ustawie cywilnej. To, czego się od tak dawna całe państwo domagało i co przy wyborach na serce posłom składano, stało się już rzeczywistością. Ustawa procesowa cywilna z dniem 1 lipca 1895 r. uchwalona. Omówił najprzód ustawę cywilną i jej wady i szeroko wyjaśnił zasady nowej ustawy, mocą której proces będzie prowadzony ustnie, publicznie i bezpośrednio tj. że sam skarżący będzie świadczył i brał osobiście udział w procesie.

Następnie omówił nową ustawę wyborczą i oświadczył, że jeszcze za czasów ministerstwa koalicyjnego domagał się bezpośrednich i tajnych wyborów. Bo skoro chłop jest zdolny do uprawy roli i hodowli bydła, do potrzebnej dostatecznej inteligencyi; skoro chłop myśli za cały dom, jak gospodarstwo urządzić, dochodów przysporzyć, by i podatki opłacić i dzieci ubrać i uczyć ich w szkole i coś im po śmierci zostawić, — to jest zdolny sam osobiście wybrać sobie posła, i nie potrzebuje do tego opiekuna. Chłop przez to, że się do miasta przeniesie i staje się rękodzielnikiem, nie staje się przez to mądrzejszym, a mimo to przysługuje mu prawo bezpośredniego wyboru posła. Skoro się zważy wysokość podatków, liczbę ludności, inteligencyę chłopa, wysokość rekruta, to musi każdy przyznać, że chłopu należy się prawo wyboru bezpośredniego.

Dalej przystąpił ks. dr. Kopyciński do omówienia zmienionej ustawy podatkowej. W Austryi system podatkowy jest taki, że przeciążył ziemię i domy; gdy przeciwnie kapitały pieniężne używały wszelkich możliwych przywilejów. U nas obok ciężkiego podatku gruntowego i domowego opłaca własność nieruchoma nader uciążliwy podatek spadkowy i ekwiwalent, jakiego w żadnem innem państwie nie spotykamy, a nadto i podatki konsumcyjne.

Z CHWILI.

XXVI.

We Lwowie d. 14. lipca.

(Opowieść o Imci Panu Pietrze Śliwińskim. — Zwyrodnienie krytyki literackiej w Warszawie. — „Żywot i dzieła Ernesta Renana" przez ks. dra Stefana Pawlickiego. — „Sycylia" Lityńskiego).

W porze obecnej, która rokrocznie zwykła naszym hreczkosiejom dostarczać niewyczerpanego tematu do skarg i narzekań na pogodę, niesprzyjającą rzekomo przyszłym zbiorom, pozwolę sobie powtórzyć zapisaną w starym raptularzu historyjkę o Imci panu Pietrze Śliwińskim. Żył pan Piotr jeszcze w owych czasach, kiedyto święci w postaci ubogich dziadków chadzali niekiedy po świecie, gospodarzył na własnym zagonie, człekiem był rzetelnym i uczciwym, pracowitym i zapobiegliwym jak mało kto, ale nigdy z niczego niezadowolonym, czyli jak wówczas mówiono, niedogodzonym. „Niedogodzony jak Śliwiński" — weszło w przysłowie w całej okolicy. Spadł deszcz, pan Piotr narzekał, że nie w porę. Wypogodziło się, wywodził skargi, że mu słońce plon cały wypali. Ulewa czy pogoda, mróz czy upał, wszystko mu było nie na rękę. Jednak gdy przyszła jesień, stodoły u Śliwińskiego zaledwo pomieścić mogły zwiezione snopy, a ziarna u niego nigdy z roku na rok nie brakło. Mimo to pan Piotr narzekał po dawnemu, ale i modlił się gorąco. Aż tu dnia pewnego zjawia się w jego obejściu niepozorny starowina i przystąpiwszy pokornie do szlachcica rzecze:

— Jestem święty Piotr, twój patron. Chodzę z Bożego rozkazu po ziemi, aby się przekonać, czy wszystko się dobrze dzieje.

Śliwiński do kolan się pokłonił świętemu, a nie śmiejąc wobec klucznika niebieskiego rozwodzić swych żalów, westchnął tylko ciężko i ręką machnął.

— A co ci takiego? — pyta Piotr święty.

— Ot byłoby nieźle — odrzecze zagadniony — ale z pogodą trafić nie mogę do ładu. Wszystko przychodzi mi nie w porę.

— Kiedy tak — prawi Święty — Przyrzekam ci pogodę, jakiej zechcesz.

To mówiąc, zniknął.

Nadeszła zima. Śliwiński pragnął śniegu na polu i miał go tyle, że konie zapadały się po uszy. A gdy nastała wiosna, żądał pan Piotr codzień czegoś innego, słońca, deszczu, chłodu, posuchy, a pogody w żniwa. Zboża wybujały u niego wyżej chłopa, robotnika miał na każde zawołanie. Zżął, ustawił półkopki, zwiózł następnie plon z pola pod dach, zawalił stodołę po brzegi a w koło niej dziesięć stanęło brogów. Przyszła pora młocki. O maszynach nie słyszano jeszcze w owe czasy. Rozłożono snopy na toku, chłopy walą cepami, aż ziemia dudni a tu ziarna ani śladu, jeno sama plewa i słoma.

Śliwiński, który do tej pory tylko ręce z radości zacierał a czapkę zasuwał na ucho, uderzył w lament straszliwy, wzywając pomocy swego patrona. Święty stawił się niebawem i wysłuchawszy cierpliwie skarg hreczkosieja, temi zgromił go słowy:

— Kiep jesteś acan i głupiec. Miałeś, co chciałeś. Wiatru nie żądałeś, więc go nie było i dlatego zbierasz słomę z plewą. Nie płacz i nie narzekaj, marny człecze. Sam nie wiesz, czego ci potrzeba, zostaw to woli nieba!

Usłuchał brat-szlachcic rady swego patrona. Nie narzekał ani też brał się pod boki ale namozoliwszy się w krwawym czoła pocie w pracy około roli, zwykł był dodawać w modłach wieczornych:

— Zorałem, zasiałem, reszta do Ciebie należy, Panie Boże! Daj, co mądrość Twoja uzna za stosowne!

O tej maksymie pamiętaćby należało i dzisiaj naszym hreczkosiejom....

Nietylko na wiejskiej roli, ale i w dziedzinie biednej naszej literatury dzieje się coraz to gorzej. Takby przynajmniej wnosić należało z poważnego artykułu jednej ze znakomitszych naszych powieściopisarek, ukrywającej się pod pseudonimem Anatola Krzyżanowskiego. Przedmiotem tego artykułu umieszczonego na czele ostatniego nru krakowskiego *Przeglądu literackiego* jest — zwyrodnienie krytyki literackiej, uprawianej coraz to częściej przez osobistości, nieposiadające żadnych po temu kwalifikacyj. Inaczej wiedzieliby ci panowie — słowa szanownej autorki — że zadaniem krytyka nie dawać nauki autorowi, bo to rzecz zbyteczna i niewdzięczna a często śmieszna, lecz wniknąć w tendencyę, w ducha jego dzieła i z jednej strony osądzić, czy środki literackie, jakimi dążył do wypowiedzenia swej myśli, odpowiadają pewnej mierze artystycznej, z drugiej wykazać je czytającej publiczności... Na dowód, że w rzeczywistości dzieje się inaczej, przytacza autorka wyjątek z listu jednego z najwybitniejszych belletrystów warszawskich, utrzymującego z całą stanowczością, że w syrenim grodzie krytyk staje najczęściej na stanowisku wroga autora, ściga go szyderstwem, mści się za trud przeczytania książki, której często nie rozumie lub daje folgę osobistej niechęci. Jako środki zaradcze przeciw owym bandytom literackim, walczącym zazwyczaj z ukrycia, wskazuje autorka założenie specyalnego pisma krytycznego, przywrócenie dawnych, bardziej wyczerpujących ocen nowości literackich w prasie codziennej, wreszcie częstsze występowanie w łamach tejże prasy znanych z sumienności i objektywizmu koryfeuszów krytyki naszej, zasklepiających się w miesięcznikach mało wśród publiczności rozpowszechnionych. Życzeniu szanownej autorki stało się po części zadość, gdyż założenie *Przeglądu literackiego* w Krakowie uważać należy za pierwszą, wielce pocieszającą próbę, uczynioną w tym kierunku. U nas mniej jeszcze aniżeli za kordonem, może dziennikarstwo poświęcać miejsca krytyce literackiej. Obarczona nawałem spraw politycznych, niecierpiących zwłoki, walczyć musi prasa z ciągłym brakiem miejsca w swych szpaltach a pism tygodniowych o charakterze literackim nie posiadamy wcale w Galicyi. Tak więc biedny autor, o ile książka jego nie mogła być omówioną w publikacyach zawodowych, zwykł był padać pastwą młodzieńców z pism codziennych — jak ich nazywał śp. Włodzimierz Stebelski — sądzących śmiało a bez przytomności o nadesłanych redakcyom książkach na podstawie przejrzanego pobieżnie spisu rzeczy i pod wpływem osobistych sympatyj czy też antypatyj dla piszącego... Tak bywało u nas do niedawna a czy obecnie jest lepiej? O tem niech sąd wydadzą ci wszyscy, których los skazał na uprawianie literackiego zagonu wśród tutejszych stosunków.

Choćbyśmy narazili się na zarzut publiczności, to jednak nie możemy na tem miejscu pominąć milczeniem pojawienie się dzieła ks. dr. Pawlickiego o Renanie, wydanego nakładem krakowskiej Spółki wydawniczej („Życie i dzieła Ernesta Renana"), które nietylko dla szerszych kół naszego duchowieństwa, ale także dla wszystkich, interesujących się teoryami biblijnemi Renana i szkół jemu pokrewnych, powstałych w Niemczech, niepospolity przedstawia interes. Obszerna ta praca, powstała z szeregu artykułów o Renanie, przeznaczonych dla jednego z miesięczników, urosła w rozmiary książki, posiadającej zwykłe zalety pióra autora „Początków chrześcijaństwa".

Tak więc obok niesłychanej jasności wykładu, tłómaczącej czytelnikowi najbardziej zawiłe kwestye, nie zbywa i tej książce na pewnem oryginalnem zacięciu, na spokojnym, przedmiotowym ściśle sądzie a wyborne opanowanie tematu sprawia, iż autor od pierwszej aż do ostatniej karty swego dzieła więzi naszą uwagę. Skreśliwszy dzieje młodości tego proroka racyonalizmu—przynajmniej w oczach tych wszystkich, którym przeczenie starczy za rozum—krótką stosunkowo oceną zbywa ks. Pawlicki „Życie Jezusa," rzecz napisaną pozornie z ogromnym aparatem naukowym a w istocie pozbawioną wszelkiej ścisłości i wartości pod względem umiejętnościowym wykazując najdowodniej, że tylko zręczna forma i efekt skandalu zdołały temu dziełu zapewnić rozgłos dziś już oddawna przebrzmiały. Pokrótce też omawia autor następne prace Renana, które od lat szeregu poszły już w zapomnienie, by z całą gruntownością zająć się rozbiorem jego „Historyi ludu izraelickiego" i zdradzić przy tej sposobności niepospolity talent krytyczny, wsparty erudycyą zdumiewającą. Wszystkie piękności i zalety „Historyi" znalazły w sprawozdaniu dra Pawlickiego należyte uwzględnienie obok sumiennego wykazu błędów i tendencyjnych przekręcań prawdy, jakimi zwykł był pogardzać ów ksiądz niedoszły, który pasowany przez swych wielbicieli na teologa sekty, uznał za stosowne zabawić się w proroka wróżąc swej ojczyźnie nowe najazdy ze strony Niemców. Sromotna odprawa dana samozwańczemu prorokowi przez Dawida Straussa osłabiła w nim wprawdzie ów nienaturalny sentyment dla germańskiego militaryzmu, ale stary grzesznik nie poprzestał fajerwerkami stylu chwilowo ożywiać impresyonistycznych paradoksów, coraz to skrajniejszych, bardziej dziwacznych a służących wymownemu sofiście za narzędzie kuglarskich sztuczek. Dzisiejsze niezdrowe kierunki myśli ludzkiej, objawiające się czy to w formie dekadentyzmu i dyletantyzmu, czy też występujące w kształcie satanizmu i nowego chrześcijaństwa, są — jak to wykazał trafnie dr. Pawlicki łącznym wynikiem chwiejnej, wszystkiemu przeczącej a porywami fantazyi rządzącej się filozofii Renana, który umierając przeżył własną sławę i własnemi patrzyć musiał oczyma na nową ewolucyę ducha ludzkiego, przerzedzającą szeregi jego wielbicieli oraz adeptów kultu niewiary. Suchy ten zarys treści dzieła ks. dra Pawlickiego i w przybliżeniu nie może dać wyobrażenia o wszystkich zaletach tej niezwykłej w naszych czasach publikacyi, którą, mimo treści tyle poważnej, czyta się gdyby powieść najbardziej zajmującą.

Obok znakomitego myśliciela i wykwintnego stylisty, jakim jest bezwątpienia w naszem piśmiennictwie autor „Żywota i dzieł Renana," miło nam wymienić jednego z młodszych, lecz obiecujących pisarzy, którego **Sycylia**, (Lwów. — Gubrynowicz i Schmidt), świeżo opuściła prasy drukarskie. Są to szkice z podróży, odbytej w roku minionym przez profesora Michała Lityńskiego po południowych Włoszech oraz po Sycylii, zakończone wielce zajmującym opisem wycieczki do prastarej siedziby Benedyktynów na Monte Cassino. Autor umiał patrzeć, a co ważniejsza, widziane opisać w sposób prawdziwie feljetonistyczny, wolny od przesądnej erudycyi, a niepozbawiony naukowej podstawy. Jest to zaleta wielce pożądana w publikacyach, obliczonych na szersze koła czytelników.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Reforma nowa dąży do tego, ażeby opodatkować rentę, spekulantów i pieniądz; ażeby zaprowadzić jedynie sprawiedliwy podatek osobisto-dochodowy, przez co by bogatsi więcej płacili od ubogich; ażeby polepszyć skarb krajowy, który dotąd utrzymuje się tylko z dodatków krajowych; ażeby znieść podatek dochodowy, uregulować podatek zarobkowy i zwiększyć podatek od wyższych płac urzędniczych. Następnie mówił o opustach w podatku gruntowym, domowo-czynszowym, domowo-sklepowym i o nowym podatku zarobkowym, który ma wynosić 10 lub 20 zł.

Omówił z kolei ks. Kopyciński rewizyę katastru gruntowego. Ostatni raz uregulowano go ustawą z d. 7. czerwca 1881 na lat 15, i suma podatku gruntowego wynosiła $37\frac{1}{2}$ miljona w całej Austryi. To uregulowanie katastru trwało 13 lat i kosztowało 30 milionów zł. Dalej przytoczył, że Galicya po przyłączeniu do Austryi płaciła podatku gruntowego w r. 1789 od 12,568.827 morgów pola 2,239.787 zł.; tj. 16·66% z całej Austryi. W r. 1811 płaciła tylko 1,012.143 zł. tj. 10·02% z całego państwa. W r. 1825 płaciła 4,028.603 zł.; tj. 15·68%; W r. 1838 płaciła 2,644.134 zł. tj. 13.38%. W r. 1844 płaciła 2,643.327 zł. tj. 13·27%, w r. 1850 płaciła 3,462.704 zł. tj. 13·77%, w r. 1857 płaciła 3,587.985 zł. tj. 12.69%, w r. 1860 płaciła 4.211.339 zł. tj. 12.04%, w r. 1870—80 płaciła 4,619.108 zł. tj. 12·32%, a w r. 1883 płaciła 5,558.840 zł. tj. 14·85%.

Gdy uchwalono stały kataster, to opłacano 16% podatku gruntowego od czystego dochodu. Do tego dodano patentem cesarskim z d. 10 października 1849 r. $5\frac{1}{3}\%$ zamiast podatku dochodowego. Następnie na mocy cesarskiego rozporządzenia z d. 13. maja 1859 r. dodano znowu $\frac{1}{6}\%$ jako dodatek wojenny. A w r. 1869 znowu dodano $\frac{1}{6}\%$. W ten sposób z 16% dorósł podatek gruntowy do $26\frac{2}{3}\%$, tj. do wysokości $37\frac{1}{2}$ miljona. A w r. 1880 rząd liberalny nałożył na Galicyę $1\frac{1}{2}$ miljona podatku gruntowego.

W Galicyi od morga roli przeciętnie płaci się 19 centów, a w Gorycyi 77 ct. w Tryeście 77 ct., w Morawii 66 ct., w wyższej Austryi 60 ct.; w Galicyi od morga łąki płaci się 18 ct. a na Śląsku 48 ct. w Morawii i w Czechach i w Tryeście 59 ct., a w wyższej Austryi 64 ct. W Galicyi od morga ogrodu płaci się 18 ct.; w Voralbergu 99 ct.; w Tyrolu 95 ct.; w Solnogrodzie 81 ct.; w Karyntyi 87 ct. W Galicyi od morga lasu płaci się przeciętnie 4 ct.; a najdrożej w niższej Austryi, bo 18 ct. i w Tryeście, bo 21 ct.

W całości płaci Galicya przeciętnie od morga 14 ct.; Bukowina 9 ct. Dalmacya 5 ct. — Zaś Tryest i Morawa 49 ct., Czechy 44 ct.; Wyższa Austrya 46; Śląsk 31 ct.

Rada państwa zażądała zniżenia podatku gruntowego o $2\frac{1}{2}$ miljona i to żądanie przeszło.

Najważniejszą zdobyczą rady państwa za inicyatywą Polaków jest to, że nie wolno zwalać podatków z jednego kraju na drugi, a w tym samym kraju z jednego rejonu na drugi. Dotychczas gdy jeden kraj nie był wstanie zapłacić całej sumy podatku, jaki na niego przypadał, to tę resztę ściągano z innego kraju, obecnie każdy kraj zapłaci tyle tylko, ile na niego przypada; a nadto iż w ciągu następnych 15 lat nie wolno będzie podwyższyć tego podatku gruntowego. Gdy zaś podatek osobisto-dochodowy zostanie zaprowadzony, to będzie zniżony jeszcze podatek gruntowy o 10 do 15%.

Dalej omówił ks. Kopyciński nową ustawę o odpisywaniu podatku gruntowego przy szkodach elementarnych, która uzupełnia i poprawia ustawę z d. 23. maja 1883 r. o tyle, że to odpisanie nie będzie już zawisło od dobrej woli inspektora podatkowego. Ta ustawa rozciąga się na wszystkie straty i szkody na polach, a i to w razie wielkiej szkody nawet na dalsze lata, w których się też podatku opłacać nie będzie.

Wspomniał następnie ks. poseł o uchwaleniu budowy kolei lokalnych, kliniki okulistycznej w Krakowie za sumę 140 000 zł. o ustawie karnej przeciw nieuprawnionym agentom emigracyjnym, którzy będą karani aresztem od 8 dni do 6 miesięcy, a ci, co fałszywie namawiają do emigracyi, od 6 miesięcy do 2 lat; o wniesieniu rekursów przeciw orzeczeniu władz krajowych politycznych, o ustawie o emeryturach urzędniczych i o zaopatrzeniu wdów i sierot po urzędnikach państwowych, a wreszcie o ustawie przyznającej premie eksportowe od cukru do 9 milionów i o podniesieniu podatku od cukru z 11 na 13 zł.

W dalszym ciągu swego sprawozdania podniósł ks. Kopyciński, że kilka ważnych spraw nie załatwiono w Radzie państwa, a to: ustawy o przymusowem zabezpieczeniu od ognia; obniżenia podatku domowego od zabudowań włościan; uwolnienia rzemiosła i drobnego przemysłu od podatku zarobkowego w pierwszych latach istnienia; usunięcia niemoralności wynikającej z denuncyacyi władz skarbowych; soli taniej bydlęcej; powiększenia liczby urzędników Polaków przy władzach centralnych; zmiany ustawy weterynaryjnej. Nadto rząd nie uwzględnia rolnictwa w dostawach dla armii, tylko zakupuje wszystko przez liwerantów i nie daje żołnierzom wracającym do domu odzienia i obuwia.

Następnie wyjaśnił ks. poseł stan obecny społeczeństwa i między innemi powiedział:

„Rolnictwo w upadku; z czego wynikła nędza, co pożera miliony; a z drugiej strony wzrost demokracyi socyalnej, która burzy i mąci i słabe umysły do swego rydwanu zaprzęga. Przyczyna tego ogólnego zubożenia leży w pojęciu państwa nowożytnego. Pod płaszczykiem wolności, postępu i ogólnego dobra opanowało państwo wszystkie dziedziny życia społecznego i wszystkie objawy życia ludu i ekonomiczne i nawet codzienne. Państwo stało się i fizycznie i duchowo władzą; owładnęło ono przez armię swych urzędników, przez obowiązkowy do ostatecznych krańców posunięty przymus służby wojskowej; przez przymus szkolny, przez szereg mniej sprawiedliwych ustaw i rozporządzeń każdego obywatela i wsiąkło we wszystkie stosunki życiowe. A to wszystko nie ma na celu dobra jednostek, dobra społecznego, lecz raczej wzmocnienie i wykształcenie władzy państwowej i osiągnięcie ideału państwa, jako ostatecznego celu“.

„A przecież społeczny porządek powinien istnieć dla szczęścia jednostki, a nie wyłącznie dla władzy państwowej; i tenże porządek społeczny wraz z władzą państwową musi być podporządkowany jednostce, bo jednostka jest celem a nie państwo“.

„Człowiek, jako taki, nie może ginąć w obywatelu; ani społeczeństwo w państwie; czyli, że państwo nie może mieć charakteru bezwzględnego, nie może wszystkiego pochłaniać. Zasada Chrystusa Pana: „oddajcie co jest cesarskiego, cesarzowi“, odniosła zwycięstwo nad absolutyzmem państwa pogańskiego i odniesie, da Bóg, zwycięstwo nad absolutyzmem państwa liberalnego i złamie jego omnipotencyą, a natenczas wróci ta święta prawda, że państwo będzie dla człowieka, a nie człowiek dla państwa. Otóż to pogańskie dawniej, a dzisiaj liberalne pojmowanie państwa jest pierwszą przyczyną obecnych starć i walk w Europie“.

„Agrarynsze i socyaliści są nawskróś przejęci tą ideą wszechwładzy państwa i w temże upatrują swoje zbawienie. Obaj oddają państwu wszystkie środki i wszelkie umocowanie; a więc pozwalają uchwalać coraz to większe podatki, coraz to więcej urzędników mianować, coraz więcej wolność i prawo ludu ograniczać. Socyaliści dążą do upaństwowienia fabryk, aby pod nadzorem policyjnym robotnicy mogli wygodnie żyć“.

„Ale niestety i lud sam przesiąkł już tą ideą i uważa państwo za przewódcę, za kierownika, za opiekuna wszystkiego i wszystkich; i nie umie sobie wyobrazić społeczeństwa w którem by państwo miało mniej prerogatyw i mniej wdzierało się we wszystkie stosunki życia. Urzędnicy od zielonego stolika, nie znając stosunków, rządzą. A ile to od ostatnich 20 lat nie powstało najrozmaitszych kategoryj urzędników, których znów rola opłaca. A i dzisiejszy system nauczania w szkołach daje wiele do myślenia. Nie jest to już wychowanie, ale raczej tresura. Wychowywać może tylko Kościół, ta moralna potęga, która uczy ufności w Bogu, karności i spełniania obowiązków przez wszystkich, i wielkich i małych, i bogatych i ubogich, i urzędników i podwładnych. Zabrali nam cechy i bractwa; a miliardy utonęły w rękach obcych nam zupełnie. Akcye, banki, giełdy, pożyczki, lichwa, dziennikarstwo, to wszystko w rękach obcych. Trzeba nam tedy szkół wyznaniowych, by dzieci zdrową naukę pobierały; trzeba nam zupełnej wolności Kościoła i do nauczania i do spełniania uczynków miłosierdzia. Aby zapisać 100 zł. na cele religijne, lub humanitarne, potrzeba o to prosić rząd i z góry 20% podatku opłacić. Aby zbierać składki na nędzarzy, prosi też o to rząd. Ale aby założyć bank do zdzierania, do lichwy, do okradania milionów, to wolno czynić bezkarnie“.

„Jeszcze jedno słowo: „Precz z księdzem“, oto najnowsze w Galicyi hasło, ale i najfałszywsze. Chrześcijaństwo nie jest izolowane od ludu i nie istnieje ono dla siebie ze swymi dogmatami, ze swymi prawami, ze swym ludem wiernym i swymi kapłanami. Chrześcijaństwo jako zbudowane na „skale“ i to wysokiej, rzuca, jak przystoi, tonącym linę zbawienia. I dlatego kapłan nie zamieni niezmiennych i nienaruszalnych zasad Kościoła i swej niezłomnej wierności i przekonań dla dogmatów; ale to mu w niczem nie przeszkadza, aby odnajdywał nowe socyalne reformy, któreby najlepiej czasowi i miejscu odpowiadały. Dlatego to Ojciec św. i tylu biskupów o wielkiej inteligencyi nie lękają się rzucić wzroku śmiało aż do ostatnich krańców horyzontu i kroczą śmiało ze swym klerem do wytkniętego ideału, a dlatego śmiało, bo są w posiadaniu prawd bożych, a tem samem mniej narażeni na pobłądzenie od innych. A ewangelia święta, to książka dla wszystkich czasów, dla wszystkich form społecznych; bo ona jest księgą narodów i ludów po wsze czasy“.

„A na koniec słówko o chłopie polskim. Chłop nasz jest może najnieszczęśliwszy w Europie. Ma on prawda opiekunów co nie miara. A gdy się nim jeden opiekować przestanie, zaraz na jego miejsce wyrasta stu nowych. Wszyscy niby o nim myślą, wszyscy wiedzą niby, co mu dolega, czego mu potrzeba. Ale jak podnieść gospodarstwo rolne, jak wyrwać chłopa z objęć lichwy i pijaństwa, jak go oświecić, jak go uczyć miłości Boga i bliźnich, jak zasiewać u niego zdrowe pojęcie o hygienie, o szanowaniu zdrowia, o ratowaniu się w czasie choroby, jak poprawiać grunta, by lepiej rodziły, jak ma oszczędzać, gdzie tanią pożyczkę otrzymać itd., o tem wszystkiem mało opiekunowie myślą i mówią. Ale za to w zamian okłamują go, narzucają mu nowe programy polityczne i wmawiają w niego, że on, który sobie poradzić nie umie, ma zreformować całe społeczeństwo polskie i sieją nieufność, najstraszniejsze ziarno przyszłego dyabelskiego żniwa“.

„Ja mam mimo to głębokie przekonanie, że chłop polski ma wiarę i nikt mu jej nie odbierze, bo wiara jego i on sam nie wczorajszy. Kto tedy występuje przeciw wierze, przeciw rodzinie, a nawet i przeciw ojczyźnie, temu chłop wiary nie da. Prawda, że gdy mu prawi o krzywdach, to go chłop chętnie słucha, ale skoro widzi, że te wszystkie obiecanki kończą się na gadaniu, skoro pozna, co to za zacz ów opiekun, zaraz mu plecy pokaże“.

„Ale mimo to, gdy się chłop cofnie od swych wrzekomych opiekunów, niechaj się łączy i silnie stoi i domaga się na drodze legalnej, spokojnie i z godnością „zrównania ciężarów“; bo tego się sprawiedliwość domagać każe“.

Sprawozdanie ks. Kopycińskiego przerywano oklaskami. Pierwszy głos zabrał Szmalec ze Strusiny, który wiele ale niedorzecznie mówił. Następni mowcy zbijali jego kiepską argumentacyę, poczem zabrał głos ks. Zygulański, mówiąc o kapitalizmie, jako złym obecnie czynniku w społeczeństwie, o wyzyskiwaniu ludności przez oszukańczy handel i o usunięciu giełdy zbożowej. Wyjaśnił, dlaczego duchowieństwo nie idzie z towarzystwem demokratycznem ludowem, i opisał w pięknych obrazach dodatnią działalność kleru dla ludu i robotników. Przemówienie to bardzo mądrze i pięknie wygłoszone, przyjęto oklaskami.

Następnie Łazarski zbijał niedorzeczności Szmalca, który niezadowolony był n. p. z tego, że żołnierze jak „kadety“, jak filozofy, ładnie są ubrani.

Nauczyciel Bysiek użalał się na niską płacę nauczycieli w miastach i po wsiach.

P. Winkowski poddaje ostrej krytyce to postępowanie rządu, że tylko chłopom nie pozwala zgromadzać się na wiece. Wyraża zdziwienie dlaczego n. p. w Dąbrowie przeciw kandydatowi chłopskiemu występowało duchowieństwo, i dodaje, że kto nie nosi obroży pańskiej, ten bywa bity. Co do żydów zaś przestrzega włościan, aby wojny im nie wytaczali: „Nie wyście ich sprowadzili, nie wyście im wsie i karczmy oddali“ i t. d., a więc niechaj ci z nimi wojują, którzy zawinili. Żąda, aby w polityce iść drogą uczciwości, prawdy i miłości i ciemnego pouczać i obywatelem go zrobić.

Jamrowicz użala się, że rękodzielnik nie ma pracy, i domaga się zmiany ustawy przemysłowej, bo kapitał rękodzielników już dobija.

Gdy ks. Stojałowski chciał zabrać głos, starosta mu zabronił mówić pod groźbą rozwiązania zebrania. Aby tego uniknąć, zrzekł się ks. Stojałowski głosu, zanosząc protest przeciw temu.

Jeszcze zabierali głos inni, poczem po trzech godzinach dyskusyi, wśród oklasków, dano wotum zaufania ks. Kopycińskiemu. Tenże podziękował za zaufanie, pożegnał wyborców tem, że już o mandat ubiegać się nie będzie.

Katolicyzm w Transvaalu.

Telegram paryski doniósł nam, że parlament (volksraad) transvaalski znaczną większością głosów, bo 15 przeciw 8 zniósł wykluczenie katolików od rządów państwowych. Jest to ogromna niespodzianka, jak wnosić należy z opisu położenia katolików w Transvaalu, podanego właśnie w ostatnim zeszycie znakomicie redagowanych *Misyj katolickich*. Zapewne jakieś — niewiadome na razie, ale z pewnością bardzo ważne — powody polityczne skłoniły zagorzałych protestantów boerskich do tej uchwały. Dowodzi ona jednak z całą dosadnością, jak duch katolicyzmu, jako religii czystej miłości, oraz bardziej przesiąka umysły najzaciętszych swoich przeciwników, a nawet prześladowców. We wspomnianym artykule *Misyj katolickich* czytamy:

O położeniu katolickiego Kościoła w Transvaalu kreślono niejednokrotnie szczegóły mniej lub więcej zgodne z rzeczywistością. Obecnie przedstawia się ona jak następuje:

1) Zarówno rząd transvaalski, jak i tak zwana konwencya londyńska, zapewniły wszystkim obywatelom tej rzeczypospolitej zupełną tolerancyę religijną, katolicy więc mogą budować kościoły, szkoły, ochronki i t. p., nie doznając żadnych przeszkód ze strony władz rządowych. Nigdy dotąd od chwili zawarcia londyńskiej ugody, katolicy nie potrzebowali się uskarżać na najmniejszy nawet cień prześladowania ze strony władz rządowych.

Przed 50 laty działo się zupełnie inaczej, gdyż katolickim kapłanom nie wolno było odprawiać Mszy świętej i żadnych innych religijnych obrzędów, a nawet OO. Honderwanger i Le Bihan zostali zmuszeni do opuszczenia granic transvaalskiej rzeczypospolitej.

2) Podług miejscowego prawa, zwanego *Grondwet*, sami tylko protestanci mogą być członkami Volksraadu i zajmować rządowe posady. Ani katolicy, ani żydzi nie mają prawa zostać wybranymi na członków parlamentu, lub piastować jakiekolwiek urzędu. Wszyscy urzędnicy pocztowi, telegraficzni, policyjni, jak również oficerowie artyleryi rekrutują się wyłącznie z protestantów. Przed kilkoma laty rząd nie trzymał się ściśle tej zasady, lecz od lat 2 czy 3 nie odstępuje od niej ani na jotę. Wprawdzie dawni urzędnicy katolicy utrzymali się na swych posadach, lecz nowi nie mogą już być przyjęci. W całym także Volksraadzie (parlamencie) nie ma ani jednego katolika.

3) Szkoła, w której katolik jest nauczycielem, nie otrzymuje od rządu żadnego subsydyum, misyonarze więc i ludność katolicka musi troszczyć się sama o utrzymanie swych naukowych zakładów. Przed kilkunastu jeszcze laty w niektórych szkołach państwowych znajdowali się nauczyciele katolicy, obecnie jednak superintendent wychowania publicznego nie chce nawet słyszeć o powierzeniu wykładów jakiemukolwiek katolikowi. Ostatni katolicki nauczyciel w szkole państwowej zmarł przed dziesięciu laty.

Oto jak się przedstawia obecne stanowisko katolików transvaalskich z prawnego punktu widzenia.

W ogóle w ostatnich czasach rząd transvaalski miewa coraz większe trudności do zwalczenia, ilekroć pragnie pogodzić prawa miejscowe z ugodami, zawartemi z zagranicznemi mocarstwami, to jest Anglią, Francyą, Niemcami i Portugalią. Podług owych konwencyj wszyscy obywatele Transvaalu, pochodzący z wymienionych wyżej krain, są równouprawnieni z Boerami i mogą swobodnie trudnić się handlem lub przemysłem. Obecnie jednak protestanci odnieśli w tej krainie stanowczą przewagę i zdobyli sobie wiele przywilejów, których katolicy nie posiadają. Taki stan rzeczy sprzeciwia się zasadniczo zawartym ugodom, lecz rząd transvaalski nie bardzo zdaje się troszczyć o opinię zagranicy.

Nie przeszkadza to jednak wcale, że w stosunkach codziennych niemal z państwowemi władzami doznajemy zawsze urzędowej grzeczności i szacunku, którego nie odmawiają nam również prywatni obywatele. Etykiecie tej wszakże nie bardzo można zaufać.

Tak naprzykład przed trzema laty mieszkańcy Lydenburga wnieśli do Volksraadu petycyę, prosząc o zmuszenie katolików do opuszczenia tego zakątku i sprzedaży swych posiadłości. Większa część Volksraadu przychyliła się chętnie do tego żądania, lecz prezes oświadczył, iż wykracza ono przeciw literze prawa. Gdyby wówczas kwestya ta mniej pomyślny przybrała dla nas obrót, to jest gdyby rząd się zgodził na wywłaszczenie lydenburskich katolików, to sądzę, niestety, że wkrótce większa część Boerów wystąpiłaby z takiemi żądaniami.

Najzaciętszym nieprzyjacielem katolicyzmu w Transvaalu jest tak zwany superintendent oświaty publicznej, który przed kilkoma laty napastował nas otwarcie w okólniku, wysłanym do wszystkich protestanckich pastorów. Na odezwę jego odpowiedziałem listem, umieszczonym w dziennikach, w którym obaliłem kolejno twierdzenia mego przeciwnika, tak dalece, że opinia publiczna przyznała nam słuszność.

Nigdy dotąd jeszcze petycye, wysyłane do Volksraadu, a domagające się naszego wydalenia, nie odniosły pożądanego skutku, jedynym zaś ich wynikiem jest rozjątrzanie przeciw nam Boerów.

Prawodawstwo transvaalskie opiera się na starym niemieckim kodeksie karnym, przyniesionym do Kaplandyi przy końcu zeszłego wieku przez pierwszego europejskiego osadnika. Dawniej prawo to przyjęte było powszechnie w Kaplandyi, Natalu i Transvaalu, lecz w roku 1884 dwie pierwsze z wymienionych krain przyjęły prawo angielskie. Kiedy Transvaal pójdzie za ich przykładem, tego nie wiemy.

Od drugiej połowy bieżącego stulecia katolicy w Natalu i na przylądku Dobrej Nadziei zupełną cieszą się swobodą i nigdy jeszcze nie dali rządowi najmniejszego powodu do skargi. Natomiast w Transvaalu, chociaż nie doznają otwartego prześladowania, jednak są systematycznie usuwani od wszelkiego wybitniejszego stanowiska, zmiany zaś w tym kierunku nie rychło można się spodziewać.

Do czego dąży rząd w Pretoryi, tego doprawdy określić nie zdołamy. Nie ulega tylko wątpliwości, że prawo zabraniające katolikom piastowania wszelkich państwowych urzędów jest zniewagą, wyrządzoną naszej ludności, pozbawienie zaś naszych szkół wszelkich rządowych zasiłków, udzielanych hojnie szkołom protestanckim, również dotkliwie daje się nam uczuwać. Żyliśmy wprawdzie dotąd o własnych siłach i dalej żyć będziemy, lecz wyjęcie nas z pod prawa nie należy wcale do rzeczy przyjemnych.

KRONIKA.

Lwów d. 14. lipca.

Zapiski osobiste. Prezydent ministrów hr. Badeni już w środę wyjeżdża z Buska do Wiednia, aby wziąć udział w konferencyach ugodowych z Węgrami.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt zezwoliła na zamianę miejsc asystentom Tadeuszowi Rychlikowi w Krakowie i Feliksowi Goliksowi Golińskiemu w Wadowicach.

Ślub dr. Maryana Hawranka z panną Zofią Franciszką Smoczyńską odbył się dnia 14. bm. w Krakowie.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 16. bm. w Ponikwie pow. Brody i w Jasionce pow. Rzeszów.

W lwowskim zakładzie dla ciemnych odbył się w poniedziałek popis doroczny, który dał piękny dowód pożytecznej działalności tego zakładu. W roku ubiegłym umieszczonych było w zakładzie 22 chłopców i 12 dziewcząt, opuszcza obecnie zakład 4 chłopcy i 2 dziewczęta. W czasie feryj przyjętych zostanie 5 chłopców i 5 dziewcząt.

Popis rozpoczął się odśpiewaniem Gounod'a *O salutaris* przez chór mieszany z tow. fortepianu. Następnie ośmiu uczniów odegrało Suppé'go „Uwerturę“ na skrzypce z tow. fortepianu, dalej wychowanka Durdel odegrała wcale poprawnie „Preludium“ Chopina, Wiśniewski i Kiziak na skrzypcach i fortepianie odegrali „Kujawiaka“ Lady — popis zakończył „Mazurek“ Nowakowskiego odśpiewany przez chór mieszany z tow. fortepianu. W istocie podziwiać należało, z jakim talentem biedne te dzieci popisywały się grą i śpiewem i z twarzy ich wyczytać można było, iż muzyka to jedna z największych ich przyjemności. Nauki gry na skrzypcach, oraz organach, oraz nauki śpiewu udzielał p. Henryk Slawiczek. Nad pracą jego zdumiewać się należy. Ile potrzeba cierpliwości, ile trudu i pracy kosztowało, aby te biedne dzieci, pozbawione wzroku, nauczyć gry, nauczyć uderzać w klawisze organu. Popis też wykazał, iż p. Slawiczek jest znakomitym pedagogiem. Lekcyi gry fortepianu udzielała p. Zajcbowska. Po popisie obecny na nim ks. kanonik Lewicki przemówił w serdecznych słowach do zebranych dzieci, zachęcając je do miłości Boga i Ojczyzny i do pracy, oraz wyraził uznanie kierownikowi zakładu p. Jonganowi i grono nauczycielskiemu, które z poświęceniem pracuje dla dobra tych nieszczęśliwych.

W końcu rozdano dzieciom nagrody w książkach. Dwie trzecie części pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży wyrobów koszykarskich i drutowych, zapisuje się na dobro rachunku wychowanków i wręcza im się takowe po opuszczeniu zakładu.

W tym miesiącu gotowe będą plany na nowy gmach i budowa rozpocznie się może jeszcze w tym roku. Gmach stanie na Zofiówce koło klasztoru „sióstr miłosierdzia. Dom na Łyczakowie, w którym mieści się zakład, zostanie sprzedanym.

Exhumacya. Dziś odbyła się na cmentarzu janowskim exhumacya zwłok ś. p. Tadeusza Bojarskiego, b. urzędnika gal. Tow. kred. ziem., b. właściciela dóbr, podoficera i legionisty, którego pochowano przed kilku dniami w wspólnym grobie żołnierzy. Zwłoki złożono w osobnym grobie, na którym kosztem przyjaciół i kolegów zmarłego i z przyczynieniem się dyrekcyi Tow. kred. wystawiony będzie odpowiedni nagrobek.

Korzon o socyalistach. Redakcya *N. R.* otrzymała od p. Tadeusza Korzona z Warszawy następujący list: „Dowiaduję się od przejezdnych, że w dniu 1 lipca br. na wieczorze urządzonym ku czci Joachima Lelewela, po odczytaniu wyjątków z nadesłanego przezemnie „Poglądu na działalność naukową“ tego wielkiego historyka, pewna nieznana mi gromadka uczestników obchodu śpiewała pieśń socyalistyczno-rewolucyjną „Czerwony sztandar“. Jest to dla mnie przykrą niespodzianką wobec ducha i wyrazów zaproszenia, jakie otrzymałem od Kółka historycznego, a zniewagą dla Lelewela, który znosząc głód, zimno, ubóstwo, dotkliwsze niż najuboższy z robotników dzisiejszych, zajmując się od lat młodych do późnej starości losami ludu pracowitego, głosząc i praktykując zasady demokracyi ówczesnej, napisał przecież 19 grudnia 1850 r.: „Przeklęty to socyalizm, komunizm“. („Listy... do rodzeństwa pisane. Poznań. Żupański, 1879, t. II. str. 344). Wiadomo, jak stanowczo i bezwzględnie wypraszał ze swej izdebki przybyszów, którzy przestępując próg, ośmielali się obrażać jego cele życia; dziś ja zastąpić winienem zmarłego w oświadczeniu, że ten „Czerwony sztandar“ nie był i nie mógł być jego sztandarem“.

Strejki. Strejk robotników budowlanych w Krakowie, który rozpoczął się w poniedziałek, przybiera ogromne rozmiary. Dotąd nie ma ustalonej cyfry wstrzymujących się od pracy robotników; można jednak przypuszczać, że liczba strejkujących murarzy, cieślów i pomocy dochodzi do 3.000 osób; samych robotników murarskich bez pomocników strejkuje 1500.

Z powodu strejku właściciele cegielń noszą się podobno z myślą zatrzymania na czas jakiś robót w cegielniach, albowiem na wyprodukowany materyał nie znajdą odbiorców. Takie wstrzymanie roboty w cegielniach byłoby ciosem dla robotników cegielarskich rzeczywiście stanowiących najbiedniejszy proletaryat robotniczy w porównaniu z innemi kategoryami robotników.

VIII Zjazd chirurgów polskich w Krakowie rozpoczął się dnia 13. bm. w sali wykładowej kliniki chirurgicznej; tu na stole ustawiono cały szereg preparatów anatomicznych do pierwszego wykładu prof. dra Kostaneckiego „O przetokach skrzelowych“; również rozwieszono potrzebne do tego wykładu tablice anatomiczne. Przed stołem prezydyalnym oraz w amfiteatrze zajęli miejsce goście przybyli ze Lwowa i z innych dzielnic Polski, profesorowie Wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim drowie Browicz, Cybulski, M. L. Jakubowski, Ponikło, Rosner; redaktor *Przeglądu lekarskiego* Kwaśnicki; grono docentów i lekarzy praktycznych, wojskowych z Krakowa, oraz grono chirurgów zamiejscowych.

Dalsze miejsca zajęli słuchacze medycyny. Stałym prezesem zjazdu jest p. dr. Rydygier i on też zagaił obrady. Sekretarzem wybrany został dr. Bossowski, skarbnikiem dr. Trzebicki. Prezesami honorowymi wybrani zostali: dr. Ramszewicz z Kijowa, prof. dr. Jordan z Krakowa, dr. Wehr ze Lwowa i dr. Bogdanik z Biały. Wiceprezesami honorowymi: dr. Wysocki z Podolina w Prusiech Zachodnich, dr. Zełędziowski z Będzina, dr. Barącz ze Lwowa i dr Madeyski z Przemyśla. Po ukonstytuowaniu się zjazdu, szereg wykładów rozpoczął prof. Kostanecki, który mówił o przetokach szyjnych, tak zwanych przetokach skrzelowych, tłómacząc za pomocą szeregu tablic i modeli embryologicznych ich powstawanie.

W dyskusyi nad tym pięknym wykładem, który słuchacze przyjęli gromkiemi oklaskami, wzięli udział pp. prof. Jakubowski, dr. Drobnik i Barącz. Następnie prof. Rydygier wypowiedział kilka słów o surowicy Emmerich-Scholla, oświadczając, że otrzymał przy używaniu tejże bardzo złe wyniki. W dyskusyi zabierali głos dr. Kader i Bossowski. W dalszym ciągu dr. Klecki wygłosił rzecz o roli nerek w zakażeniu krwi.

Dr. Wehr ze Lwowa mówił o opatrunkach srebrnych i przedstawił cały szereg prób bakteryologicznych, które wykazują, że opatrunek srebrny zalecany przez Credé'go wcale nie jest lepszy, a może jest gorszy od dawnych sposobów opatrywania. W dyskusyi dr. Trzebicki, Kryński i Uhma potwierdzili zdanie prelegenta. Prof. Obaliński przedstawił preparat wyciętego żołądka wraz z wielką częścią poprzecznicy. Wypadek ten uwieńczony był pomyślnym skutkiem. W dyskusyi przemawiał dr. Kader. Dr. Bogdanik mówił o postępowaniu przy przepuklinach uwięzgniętych.

W Wieliczce przyszło do demonstracyj robotniczych przeciw komisyi prowadzącej śledztwo w sprawie kradzieży soli. Gdy jednego z ekscedentów aresztowano, robotnicy poczęli zbiegać się ze wszystkich stron, krzycząc: nie pozwalajmy aresztować! a do otwartych okien pokoju, w którym urzędował komisarz skarbowy, posypały się kamienie. Zawiadomiony o zbiegowisku starosta natychmiast przysłał obu żandarmów, stacyonowanych w Wieliczce. Pomimo przybycia żandarmów zebrany tłum nie ustępował i jakby w oblężeniu przetrzymał urzędujących do godz. 11. wieczorem. Na drodze, przez którą powracać mieli urzędnicy do Krakowa, również miały miejsca zbiegowiska drobnych handlarzy i robotników. Okoliczność, iż skutkiem zarządzonych śledztw zebrano już obfite dowody kradzieży soli, przez czas długi praktykowanej, wzburzyła wplątanych w sprawę żydów handlarzy i nabywców kradzionego towaru i oni głównie podmawiają górników do ekscesów i strejku.

Ze Starego Sącza. Ksienią klasztoru bł. Kingi w Starym Sączu obraną została Siostra Łucya Handinger, Lwowianka, licząca 36 lat wieku, a 17 powołania zakonnego. Klasztor starosądecki od r. 1822 a więc przez 74 lat naucza we własnej szkole, obecnie 7-klasowej i mającej prawo publiczności; przeciętna cyfra uczennic wynosi 400. Za rządów biurokratyzmu niemieckiego szkoła ta nosiła nazwę: „Mädchenschule für gebildete Staende“. Wiadomo, że dawną z r. 1292 bogatą fundacyę bł. Kingi, miasto Stary Sącz i 52 wsi zabrał na rzecz państwa rząd 1782, a klasztor skasował. Zakonnice jednak z niego nie wyszły: „trupami nas wyniesiecie, ale żywe stąd nie wyjdziemy“ — powtarzały urzędnikom. I zostały ratując się tem, że szkołę dziewcząt otworzą. Rząd wyznaczył dla 24 zakonnic roczną pensyę po 200 zł., a od lat kilku dla 30 zakonnic po 250 zł. na głowę. Obecnie jest kilka miejsc wolnych, panny niżej lat 30 z powołaniem zakonnem, wykształcone, zwłaszcza z patentem nauczycielskim i dobrym głosem do śpiewu choralnego, choćby bez posagu, ale z wyprawą znaleźćby mogły w klasztorze chętne przyjęcie. Stara reguła św. Klary i wspólne życie zakonne, ściśle są zachowywane. Oprócz szkoły istnieje przy klasztorze internat dla 30 do 40 panienek.

Z Rzeszowa. Rada miasta Rzeszowa uchwaliła wnieść do ministerstwa oświaty petycyę, aby podział gimnazyów na prowincyonalne i stołeczne (do tych ostatnich zaliczone są tylko gimnazya we Lwowie, Krakowie i Podgórzu i profesorowie w tych gimnazyach pobierają płacę o 200 zł. wyższą) zniesiony został, ewentualnie aby gimnazyum rzeszowskie zaliczono do kategoryi gimnazyów stołecznych.

Z Cieszyna. Ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku pod Cieszynem, znany patryota obchodził przed kilku dniami 25-letni jubileusz swego kapłaństwa i tyluż lat niestrudzonej działalności obywatelskiej. Przed południem odprawił jubilat solenną mszę św. w asystencyi 5 księży, po której odśpiewano uroczyste: *Te Deum laudamus*. Po godz. 1. popołudniu odbył się obiad wydany przez gospodarza na cześć przybyłych gości, w czasie którego wygłosili stosowne mowy poseł ks. Świeży, dr. Kreisel i patryota czeski Janal. Jubilat odpowiedział duchowieństwu po łacinie, a następnie społem wszystkim po polsku. Po nieszporach o 4. godz. popołudniu odbyło się nadzwyczajne walne zebranie miejscowego „Kółka rolniczego“ przy licznym udziale członków obojga płci. Posiedzenie trwało 2 godziny. Oprócz włościan i jubilata przemawiali ks. ks. Świeży i Londzin, tudzież dr. Kreisel. Przemówienia przedzielały chóralne śpiewy narodowych hymnów.

Z Gniezna. Burmistrz gnieźnieński Roll wydalonym został ze służby, ponieważ zabronił grania pruskiego hymnu podczas uroczystości zamknięcia wystawy spożywczej.

Zmarli. Jan książę Sapieha, młodzieniec osiemnastoletni, syn księstwa Janów Sapiehów z Bilki szlacheckiej zmarł dziś w Bilce.

V serya kolonii wakacyjnej chłopców wyjeżdża do Hrebenowa d. 16. bm. o g. 6. rano. Koloniści mają być na dworcu kolejowym o godz. $\frac{1}{2}$ do 6 rano.

Uczestnikom XXX zjazdu Tow. Pedagogicznego przyznała dyrekcya kolei państw. na czas od 14 do 21 b. m. na liniach kolei osobowych w Galicyi i na Bukowinie następujące ulgi kolejowe: jadący II kl. pociągu pospiesznego płacą bilet II kl. pociągu osobowego; jadący II kl. pociągu osobowego płacą bilet III kl.; jadący III kl. pociągu osobowego płacą pół biletu tejże klasy.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Pan Podprefekt“. Gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej.

We czwartek „Honor“. Gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej.

W piątek „Poskromienie złośnicy“. Gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej.

*** K. Skrzycki:** „Młodzież polska w zaborze rosyjskim“ Lwów 1896.

Na wystawę obrazów pozyskano w ostatnich dniach wiele nowych dzieł, między innemi wystawiono większych rozmiarów prace: Strojnowskiego „Złowrogi gość“, Hirschlera „Aphrodite“, Knüpfera „Objawienie“, Makarewicza „Widok górski z okolic Dory-Jamnego, Reyznera „Pod kościołem“, „Modlitwa“, „Odpoczynek modela“, „Bacchantka“ i „Studyum“, Columbusa „Światła noc“, Harasimowicza „Krajobraz“, „Portret pana Machana“, „Portret synka prof. Dunikowskiego, Jasieńskiej „Marzenie“ i „Główka“.

Ostatnie wiadomości.

Walka wyborcza w okręgu świeckim w Prusach Zachodnich, gdzie przeciw kandydatowi niemieckiemu Holtzowi postawili Polacy kandydaturę p. Jaworskiego, i przy pierwszym wyborze żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości głosów, ponowiła się przy naznaczonem na 9 b. m. wyborze ściślejszym. Dzienniki niemieckie wszystkich stronnictw uderzyły na [illegible] wiernie dopuszczano się wszelkich nadużyć, byle [illegible]. Niemcy, choć konserwatyści [illegible] aby [illegible] ten skandal, [illegible] w okręgu rajchstagowym, który dzierżyli dotąd Niemcy, i to na kresach narodowości polskiej, zwyciężył Polak. Pierwsze wiadomości, jakie ze Świecia podała *Gazeta Toruńska*, opiewają:

„Dotąd nadeszły tu wiadomości o wynikach wyborów dopiero z najważniejszych okręgów. Rezultat dla naszego kandydata bardzo korzystny, bo naliczono dla niego przeszło 800 głosów więcej, niż dla przeciwnika. Oddano głosów na Jaworskiego 2185, na Holtza 1230. Ze wszystkich stron nadchodzą skargi na nadużycia, jakich dopuszczali się nasi przeciwnicy.

„Nowe. Dziś oddano głosów 588 i jeden na Holtza nieważny. Jaworski otrzymał 325 (dnia 25. czerwca 274), Holtz 262 (261).

„Podgórze (Unterberg). Jaworski 74 (60). Holtz 71 (55). Trzy głosy na Jaworskiego unieważniono.

„Wiry. Jaworski 9. Holtz 9.

„Dąbrówko. W dzisiejszych wyborach padło w okręgu wyborczym Budyń 21 głosów (18) na polskiego, a 23 głosów (19) na niemieckiego kandydata. — Starym zwyczajem działy się nam krzyczące niesprawiedliwości, o których później.

„Parlin. Jaworski 62 (56), Holtz 42 (42).“

Tymczasem wedle nadeszłego dziś telegramu, zwyciężył Niemiec 5.328 głosami, przeciw 5.141, jakie otrzymał p. Jaworski. Wobec tego, że okręg ten był w ręku niemieckiem, że ludność włościańska w znacznej części jest zależną od niemieckich właścicieli, a przedewszystkiem od landratów i że Niemcy wszelkie siły nieczyste wytężyli — wynik ten nazwać można olbrzymiem zwycięstwem moralnem. Niemcy obawiali się klęski swego kandydata i dlatego rozgłosili, że wybór ten będzie nieważnym, bo opiera się nie na nowej liście wyborczej, ale na starej z r. 1893. Zdaje się nawet, że dlatego rajchstag unieważni ten wybór, gdyż inaczej musiałby za nieważne uznać wszystkie wybory uzupełniające, dokonane wedle nowych list wyborczych. Rejencya rozpisała wybór świecki na podstawie listy starej z powodu, że to wybór uzupełniający, więc powinien być dokonany wedle listy, które służyły za podstawę przy wyborze pierwotnym.

Paryska „Ajencya Havasa“ donosi z Aten: Według greckiego dziennika *Asty*, główne żądania kreteńskiego zgromadzenia narodowego są następujące: Mianowanie chrześcijańskiego gubernatora za zgodą Grecyi i szczególną gwarancyą mocarstw; urządzenie krajowej milicyi; ograniczenie wojsk tureckich do załóg we fortach Kanei, Retymnie i Heraklionie; równomierny podział posad publicznych między oba wyznania; ekonomiczna niezależność Krety z oznaczeniem haraczu rocznego, składanego Porcie w wysokości 10.000 funtów (120.000 zł); wprowadzenie takiego systemu wyborczego, któryby także [illegible] zapewnił reprezentacyę; ustanowienie trybunału kasacyjnego w Kanei; powołanie obcokrajowych sił do zorganizowania milicyi i sądów; wydalenie z kraju tych Bengazów (Arabów robotników), którzy nie posiadają majątku, a wreszcie gwarancya mocarstw, że taki stan rzeczy utrzymany zostanie.

[illegible] była w r. 1895 dwanaście razy większa niż w r. 1894. Wychodźcy przybywali do Brazylii głównie w ostatnich miesiącach roku, a więc w czasie, kiedy w Europie zima a w Brazylii największe upały. Wychodźcy galicyjscy przyzwyczajeni do wielkiego zimna, znosić musieli od razu 40 do 45 stopni ciepła tem dokuczliwszego, że przybywali odziani w zimową odzież. W Rio wysadzani byli wśród ogromnych upałów na wyspę Ilha. Żółta febra zabierała tam dziennie 100 do 150 ofiar.

Wiedeń d. 14 lipca.

Nadkontrolor poczt Aleksander Maresch zamianowany został dyrektorem głównego urzędu pocztowego i telegraficznego.

Eger d. 14 lipca.

W Asch odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem poseł do Rady państwa Tausche składać chciał sprawozdanie poselskie. Zgromadzeni jednak nie chcieli go słuchać, oświadczając, że są niezadowoleni z działalności jego stronnictwa. Gdy jednak Tausche mimo to zaczął mówić, powstała straszliwa wrzawa. Krzyczano: milcz, wybierzemy sobie Schönerera. Potem wyborcy poczęli chórem śpiewać „Wacht am Rhein“ — a Tausche musiał opuścić salę.

Nagy Michaly d. 14. lipca.

Posła hr. Stefana Sztaray znaleziono wczoraj w jego pokoju zamordowanego. Sztaray był dawniej wicekonsulem w Sofii, a w ostatnich czasach członkiem stronnictwa liberalnego. Niewyśledzony morderca uciekł. Podejrzanym o morderstwo jest jeden oficyalista, niedawno ze służby wydalony.

Budapeszt d. 14 lipca.

Brabek, właściciel dóbr w Udvar dokonał zamachu morderczego na swoją żonę i pięcioro dzieci, a następnie sam sobie życie odebrał. Żona i czworo dzieci umarły zaraz, piąte dziecko jest ciężko ranne. Motyw tego strasznego czynu niewiadomy.

Budapeszt d. 14. lipca.

Konferencye rządu węgierskiego i wspólnego z posłem serbskim Zimiczem i resztą delegatów serbskich w sprawie dopuszczania nierogacizny serbskiej, skończą się dzisiaj, i zapewne dojdzie do zupełnego porozumienia. Konferencye odbyły się z inicyatywy króla serbskiego, któremu Zimicz powiedział, że br. Banffy wobec delegata serbskiego na kongresie pocztowym Gwozdicza a następnie wobec niego oświadczył, że pragnie wyklarowania stosunków serbsko-węgierskich.

Spalato d. 14. lipca.

Po dwunastodniowej rozprawie zapadł wczoraj wyrok przeciw kroackim uczniom gimnazyalnym, którzy znieważali portrety cesarskie w klasach. Studenci Bucic i Fortana zostali uznani winnymi zbrodni obrazy majestatu i obrazy członków domu cesarskiego; Bucic skazany został na pięć miesięcy, a Fortana na sześć miesięcy więzienia. Obaj byli uczniami IV klasy gimnazyalnej.

Berlin d. 14. lipca.

Z powodu zapowiedzianego przybycia pary carskiej policya rozwinęła gorączkową czynność. U studentów przeprowadzono rewizye; także u poddanych rosyjskich dokonano rewizyi domowych, jednakże jak się zdaje, bez rezultatu.

Berlin d. 14 lipca.

Prezes komitetu niemieckich wierzycieli Grecyi donosi, iż minister prezydent grecki Delyannis oświadczył, że dopiero za jakie 14 dni będzie mógł z komitetami wierzycieli wejść w rokowania co do ich propozycyj.

Petersburg d. 14 lipca.

Policya wykryła tajną drukarnię, z której wyszły proklamacye, rozrzucane podczas ostatniego strejku. Pięćdziesiąt osób aresztowano.

Belgrad d. 14. lipca.

W przyszłym miesiącu król grecki powracając z Kopenhagi odwidzi króla Aleksandra serbskiego.

Sofia d. 14 lipca.

Organ Radosławowa prowadzi dalej zaciętą walkę przeciw przyjęciu do armii bułgarskiej wydalonych swego czasu oficerów, a którzy emigrowali do Rosyi.

Rzym d. 14 lipca.

Niektóre dzienniki podają następujący skład gabinetu: Visconti Venosti sprawy zagraniczne, Luzzati skarb, Pelloux wojny, Finali roboty publiczne, Pinetti poczty i telegrafy. Inni ministrowie zatrzymają swe teki.

Rzym d. 14 lipca.

Wczoraj odbyła się dwukrotnie narada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu z wyjątkiem Ricottiego i Perazziego. O godz. 10 wieczorem zeszli się członkowie gabinetu jeszcze raz na naradę. Zapewniają, że dziś zakończy się przesilenie, gdyż udało się już pogodzić kwestyę reformy wojskowej z finansową sytuacyą Włoch i w ten sposób usunięto główną trudność.

Ateny d. 14. lipca.

Kreteńskie Zgromadzenie narodowe ukonstytuowało się wczoraj.

Ateny d. 14. lipca.

Z Heraklionu donoszą, że znaleziono tam zwłoki pięciu zamordowanych chrześcijan. Ludność chrześcijańska oburzona do żywego, napadła zbrojno na dwie wsie tureckie i wyprawiła tam rzeź.

Paryż d. 14. lipca.

Na zgromadzeniu niemadiarskich narodowości, na którem Flourens przewodniczył, powiedział tenże: W roku 1870 wpływ Węgier sprawił, że Austrya nie ujęła się za Francyą.

Ostatecznie uchwalono rezolucyę, domagającą się równouprawnienia dla narodowości niemadiarskich z madiarską.

Paryż d. 14. lipca.

Wczoraj wieczorem przybył do Paryża Lihungczang. Przyjmowano go z honorami wojskowymi. Na dworcu oczekiwał go reprezentant Faure'a.

Londyn d. 14 lipca.

Do *Timesa* donoszą z Kanei, że z Rhetymno nadchodzą groźne wieści. Chrześcijanie spalili cztery wsie tureckie. W mieście Rhetymno chrześcijanin wystrzelił przypadkiem w pobliżu konsulatu angielskiego, skutkiem czego wywiązała się walka, w której zginął jeden policyant i jeden Turek, a ośmiu ludzi poraniono.

Nowy York d. 14. lipca.

Wybór kandydata na prezydenta republiki z obozu demokratycznego p. Briana nie zadowolnia bardzo wielu demokratów. Liczne wpływowe dzienniki, należące do tego stronnictwa, otwarcie występują przeciw kandydaturze. Jeden z [illegible] jego kontr-kandydatów p. Hill stanął na czele agitacyi przeciwnej wyborowi Briana. Wydane manifesty twierdzą, że wybór Briana kandydatem jest nielegalny, albowiem on nie otrzymał połowy głosów kongresu demokratycznego w Chicago.

Nowy Jork p. 14 lipca.

Z Kogan (w Stanie Jowa) donoszą o okropnym wypadku na kolei Chicago-Northwestern. Zderzyły się dwa pociągi osobowe, jadące w przeciwnym kierunku; 27 osób jest zabitych, 51 rannych.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 14. lipca.

Sprawozdanie konsulatu austro-węgierskiego w Rio Janeiro podnosi, że liczba wychodźców z Austro-Węgier

---

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenia rolne i elewatory.

Wobec przesilenia rolnego, jakie przechodzą wespół z innemi krajami Niemcy, w tem ostatniem państwie, jak i wszędzie zresztą, stosowane są różne środki ratunku dla zagrożonego w swym bycie rolnictwa, oparte na samopomocy samych ziemian i pomocy ze strony państwa.

Do pierwszej kategoryi zaliczyć należy stowarzyszenia rolne, mające na celu organizacyę prawidłowego zbytu produktów na rynkach wewnętrznych i zagranicznych, bez udziału kosztownego pośrednictwa.

W Niemczech liczba tych stowarzyszeń rok rocznie szybko wzrasta.

W państwie tem w roku zeszłym istniało już 240 towarzystw rolnych, mających za zadanie nabywanie maszyn i narzędzi rolniczych, 1.067 stowarzyszeń, nabywających dla swoich uczestników nasiona i nawozy, 1.458 dla zbytu produktów gospodarstwa wiejskiego i 4.000 instytucyj finansowych, udzielających taniego kredytu.

W stowarzyszeniach tych bierze udział milion z górą gospodarzów rolnych, a sprawozdania stowarzyszeń świadczą wymownie o rozwijającej się coraz bardziej, a tak godnej naśladowania, wśrod rolników niemieckich samodzielności i idei samopomocy.

Opierając się na tych stowarzyszeniach, państwo, pragnąc ułatwić dostawę produktów rolnych na rynki zbytu, opracowało projekt powiększenia istniejącej już sieci kolei żelaznych i budowy swoim kosztem znacznej liczby elewatorów zbożowych.

W obszernych motywach tego projektu powiedziano, iż nizkie ceny zboża są rezultatem nietylko zbytniego dowozu, lecz i nieprawidłowej organizacyi wewnętrznego handlu zbożowego. Właśnie też w celu ześrodkowania tego handlu we właściwych punktach, gdzie odpowiednia ilość zboża mogłaby wpłynąć na unormowanie cen (pojedyńczy ziemianie są w tym względzie bezsilni) projektowana jest budowa elewatorów. Dać mają one następujące korzyści: przez sortowanie i oczyszczanie umożliwić zamianę różnorodnego, pomieszanego z sobą ziarna, na gatunki jednolite, znajdujący zbyt o wiele łatwiejszy; następnie pozwolą wywrzeć wpływ na ceny zboża drogą unormowania zaofiarowania, które przy istnieniu elewatorów może się stosować do istniejącego w danej chwili popytu na rynkach; dalej ułatwią kredyt na zboże, a co najważniejsza, zmniejszają koszt jego przewozu i koszta handlowe.

Organizacya i wprowadzenie w życie tego projektu, ze względu na potrzebne środki materyalne, może być podjęta tylko przez państwo, nie powinno ono wszakże eksploatować samo projektowanych elewatorów, lecz tylko dopomagać do ich zakładania i budowy. Korzystać z nich winny stowarzyszenia rolne, opłacające za to państwu czynsz dzierżawny. Przytem w interesie rolników pożądanem byłoby, ażeby eksploatacya elewatorów nie dostała się w ręce pojedynczych kapitalistów - spekulantów, lecz korporacyj rolnych, złożonych z samych wytwórców zboża.

Tego rodzaju korporacyami są właśnie wymienione powyżej stowarzyszenia rolne, które wykazały dostatecznie umiejętność prowadzenia swoich interesów, zdolność organizowania finansowej strony przedsięwzięcia i oględność w operowaniu pożyczkami na zboże.

Znaczna liczba stowarzyszeń rolnych w Niemczech zgodziła się na dzierżawienie projektowanych elewatorów, a nawet powstały w tym celu specyalne stowarzyszenia, jak np. baltyckie na Pomorzu.

Według projektu, rząd zastrzega sobie prawo kontrolowania działalności tych stowarzyszeń, czuwanie nad ścisłem stosowaniem w praktyce zatwierdzonej ustawy i zarazem sam określa zdolność kredytową każdego stowarzyszenia.

Środki te dają państwu możność przypuszczania, iż zakładanie elewatorów nie pociągnie za sobą strat i zamierzony cel osiągnie. Sama budowa elewatorów ma być uskuteczniona nie od razu, lecz stopniowo w miarę zawierania umów ze stowarzyszeniami, które mają je eksploatować i gwarantować państwu odpowiedni dochód.

Pomimo znacznej liczby stowarzyszeń rolnych w Niemczech i ich trwałej organizacyi, urzeczywistnienie projektu połączone jest z dużemi trudnościami, a straty, szczególnie w początkach, nie są wyłączone, lecz sam fakt możności usunięcia pośrednictwa w handlu zbożowym, tak uciążliwego dla rolnictwa, zapewnia interesowanym znaczne korzyści.

Taki jest w ogólnych zarysach projekt budowy elewatorów w Niemczech w związku z istniejącemi stowarzyszeniami rolnemi. Przyjęty z uznaniem przez sfery właściwe, w razie dokładnego wykonania, co przy znanej systematyczności niemieckiej jest zupełnie prawdopodobne, projekt ten wywrze niewątpliwie wpływ ożywczy na stosunki rolne w Niemczech. *W.*

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 14. lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 361·—, Kredyty węgierskie 390·—, Unionbank 292·—, Länderbank 255·75, staatsbany 363·62, Lombardy 103·25, kolej północno-wschodnia 272·75, tytoniowe 167·50, Rima 235·—, Alpiny 80·20, renta majowa 101·75, losy turec. 53·20, Marki 58·80.

Frankfurt dnia 14 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 301·12 (355·24), statsbany 306·25 (361·19), lombardy 90·50 (103·63), alpiny 155·30 (307·40).

— **Wiedeń** d. 14. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 362·50, węg. zakład kredytowy 390·50, anglobanki 158·, lenderbanki 255·50, koleje państwowe 363·75, elbethal 276·25, akcye tytoniowe 166·—, alpiny 81·80, losy tureckie 53·50, unionbanki 292·—, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 13. lipca. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 6098 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 28 do 30, ciężkie od 31 do 32, osobliwe, prima od 33 do 34.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14 lipca.

Hotel Żorża. St. hr. Badeni z Branic, G. hr. Badeni z Podsadek, R. Puzyna z Piadyk, St. Jasiński z Pererowa, Wł. hr. Mycielski z Łuczanowic, Wł. Krasnopolski z Latacza, K. hr. Rostworowski z Hrehorowa, E. hr. Baworowski z Kopeczyniec, T. Sroczyński i dr. R. Adamrki z Jasła, A. Słonecki z Tarnowa.

---

†

Jan ks. SAPIEHA

Syn Jana i Seweryny z Hr. Urusskich

Ks. Sapiehów

opatrzony ŚŚ. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w 18 roku życia.

Odprowadzenie zwłok i Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Bilce szlacheckiej we czwartek dnia 16 lipca o godzinie pół do dwunastej przed południem, na który to smutny obrządek stroskani Rodzice zapraszają krewnych przyjaciół i pobożnych.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					65·5	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			—	—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj				—	9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethn, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	5·45		Z Sokala i Jarosławic via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Po raz pierwszy [illegible] w swym głosie, jak [illegible] i boleśnie odczuł tę stratę. Edytę przebiegły dreszcze.

— W takim razie Hurd zostanie straconym — odezwała się głucho.

Lord Maxwell zniecierpliwił się.

— To jeszcze niekoniecznie. Podpisy, czyli raczej ruch, wywołany niemi, nie są bez znaczenia. Powodują one częstokroć ponowne dochodzenie sprawy. Ale minister spraw wewnętrznych, któryby się dał nakłonić do rozsądzenia takiego wypadku, nie wedle przepisów prawa i własnego sumienia, nie zatrzymałby swojej teki ani jednego dnia, ani jednej godziny! Wierzaj mi, ty zapoznajesz całą tę sprawę.

Mówił to pomału, z przyciskiem, który odpowiadał jego wiekowi i stanowisku. Edyta mu niewierzyła. Wszystkiemi fibrami opierała się przeciw tyranii i uprzedzeniom.

— A ty, Ryszardzie? — zwróciła się jeszcze błagalnie do tegoż. — I ty mi to samo odpowiesz?

— Nie mogę podpisać tej petycyi — odparł smutnie młody człowiek. — Czy wierzysz mi, jak ciężko mi odmawiać tobie? Ale nie zgadza się to również i z mojem przekonaniem.

Był to straszny cios. Chociaż poniekąd przygotowana na to, na dnie serca żywiła nadzieję, że w końcu przecież uda się jej przeprowadzić swoją wolę. Przyzwyczajoną była widzieć upadające wszystkie zapory przed potęgą jej osobistości. Jednakże ta ją dziś zawiodła, nawet w obec człowieka, który ją kochał.

Lord Maxwell spoglądał na przemian na oboje. Rozrzewniał go rys cierpienia na twarzy mężczyzny, niecierpliwił szybki, gorączkowy oddech rozdenerwowanej dziewczyny.

— Idę teraz, Ryszardzie — rzekł wstając — opuszczam was na kilka minut. Pozwól Edycie wypocząć i uspokój co do tej sprawy. Potem przyjdźcie razem na kolacyę... Przedewszystkiem staraj się ją przekonać, że serdecznie ją wszyscy kochamy i podziwiamy, ale w podobnych sprawach musi nam pozostawić swobodę działania, gdyż za nasze czynności odpowiedzialnymi jesteśmy przed Bogiem.

Stanął na chwilkę przed nią i spoglądał na siedzącą nieruchomo kobietę, z godnością, surowo niemal. Poczem opuścił pokój.

Edyta zerwała się.

— Proszę cię o powóz — zawołała drżącym głosem. — Pójdę tymczasem się ubrać.

— Edyto! — odpowiedział Ryszard — czy nie możesz być przynajmniej sprawiedliwą dla mnie, jeżeli już nie umiesz zdobyć się na wspaniałomyślność.

— Sprawiedliwą! powtórzyła ze wstrętem, odsuwając się od niego. — Ty możesz mówić o sprawiedliwości?

Chciał odpowiedzieć, zająknął się i zaniechał tego. Owo dziwne obezwładnienie siły woli, która człowieka rozważnego napada w chwili, gdy pragnie świat zdobyć szturmem, lub utracić wszystko, owładnęło nim teraz. Nigdy nie kochał jej namiętniej... ale gdy tak stał przed nią, pękła w nim jakaś struna i zaświtało w nim pierwsze przeczucie nieuniknionych wypadków.

— Ty, — powtórzyła znowu chodząc gwałtownie po pokoju — ty, który w tym domu takie życie prowadzisz.. ty mówisz o sprawiedliwości która zasadza się na tem, że takiego człowieka jak Hurd pozbawia się życia! A ja mam powrócić do nędznej chaty i powiedzieć nieszczęśliwej kobiecie, że nie ma żadnej nadziei, żadnej! Bo ty musisz słuchać swego sumienia... ty, który wszystko posiadasz! O! twoje sumienie nic u mnie znaczy... ale życzyłabym ci, żebyś posiadał serce! Nie zbliżaj się do mnie! Tak dalej być nie może... Ja się zniszczę do szczętu i ciebie tylko pociągnę w nieszczęście. Ale teraz muszę iść do niej, do tej biednej... do nich, do tych, których kocham, którzy mnie rozumieją!

Z łkaniem rzuciła się na krzesło. W dzikiem wzburzeniu oczy jej błąkały się po wspaniałym pokoju, jak gdyby jednem ognistem spojrzeniem pragnęła zniszczyć cały ten zabytek.

— Mówisz bardzo pogardliwie o bogactwie — rzekł Ryszard chwytając silnie obie jej ręce — ale nie masz prawa pogardzać człowiekiem, który ci oddał całe swe serce i teraz tylko o to cię prosi, byś go nie uważała za obłudnika, za jakiego chcesz go napiętnować!

Dreszcz przebiegł jej członki. Przez chwilę ton i treść jego słów opamiętały ją. Ale znowu otrząsnęła się z tego.

— Proszę o powóz — powtórzyła. — Nie mogę tego znieść dłużej. Muszę spieszyć do domu, muszę wypocząć... Później przeproszę cię za moją dzisiejszą niesprawiedliwość i... i... — znowu głos jej się złamał — i za inne rzeczy. Ale teraz muszę iść. Istnieje na świecie przynajmniej jeden człowiek, który mi pomoże. O tem powinnam pamiętać!

Jak skamieniały słuchał Ryszard tych tak lekkomyślnych słów. — Mimowoli wyprostował się dumnie, do całej swej wysokości... oczy ich spotkały się przelotnie. Potem poszedł do dzwonka i nacisnął guzik.

— Kareta niech natychmiast zajedzie i odwiezie pannę Boyce do domu. Czy dodać ci pannę służącą?

— Nie, dziękuję. Pójdę teraz na górę ubrać się... Bądź tak dobrym, uniewinnić mnie przed swoją ciotką.

Służący otworzył drzwi i Edyta odeszła.

XII.

— Ależ to nie do zniesienia! — zawołał Ryszard. — Ona jest w domu i wzbrania się mnie widzieć!

Tym razem nawet pani Boyce straciła panowanie nad sobą.

— Tak jest, niestety — odpowiedziała żywo. — Starałam się wpłynąć na nią, ale mi się to nie udało.

Ryszard usiadł z kapeluszem w ręku i sztywnym wzrokiem wpatrzył się w ziemię. Po krótkiem milczeniu, podniósł głowę.

— Nie ma pani do mnie żadnego polecenia od niej?

— Nie była ociągająca się odpowiedź. — Tylko to, że ona nikogo nie może widzieć z zamku, nim los Hurda nie zostanie rozstrzygnięty... nikogo, nawet pana.

Ryszard powiódł oczyma po znanym sobie pokoju. Jedno krzesło zwróciło szczególną jego uwagę. Igła nawleczona czarnym jedwabiem, tkwiła w jednej poręczy, poduszka była zgnieciona, jakgdyby ktoś niedawno z niej się podniósł. Na siedzeniu leżała koperta z adresem panny Boyce; pismo wydało mu się znajome. Edyta więc była tu przed kilku minutami i uciekła przed nim. Drzwi prowadzące do salonu, stały jeszcze otwarte.

(C. d. n.)

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę zł. 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jełena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.